Rok VI. Kraków. 1 sierpnia 1903 r. Nr. 15.

Wyłączne zastępstwo zbierania inseratów dla »Bociana« na Wiedeń posiada: Centralne Biuro Ogłoszeń A. CHULAWSKIEGO WIEDEŃ, Getreidemarkt 13.

„BOCIAN“

Ogłoszenia przyjmuje Administracya, oraz wszystkie Biura ogłoszeń, tak w kraju jak i za granicą po 50 hal. za wiersz petitowy jedno-szpaltkowy

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Kanonicza 16. Telefon Nr. 479.

Kwartalnie z przesyłką pocztową 2 korony = 2 mk., 1 rbs. 25 kop.

Redaktor: STANISŁAW LIPIŃSKI.

Numer pojedynczy 40 hal., 20 kop. Główny skład na Król. Polskie w księgarni G. Centnerszwera i Ski, Warszawa, Marszałkowska 143.



— O! to ona teraz przyjmuje od frontu?
— Phi! Dobrych znajomych i od tyłu...

C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek ck. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczono w nrze 14 czasopisma »Bocian« z dnia 15 lipca 1903 r. artykuły pod tytułem: 1) »Wytłómaczyla mu« od »Tak odpowiada« do końca str. 3 — 2) »Redakcya Bociana« od »Mężny Rastafini« do końca str. 3 — 3) »Dałaś« całe str. 4 — 4) »Gdzie wy« od »Babrzą« do końca str. 5 — 5) »Prawda« od »E przezywa« do końca str. 5 — 6) na stronie 6 pod ryciną od »No gdybym« do »sofce« 7) »Zawsze jon ainy« od »Panie łaskawy« do końca str. 8 — zawierają znamiona występku z § 516 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. Prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym.

C. k. sąd kraj. jako pras. Kraków 14 lipca 1903 r.

Morelowski.

Ogłoszenie antentyczne.

Poszukuje miejsca l e ś n i c z y, dobry myśliwy, żonaty z 13 letnią praktyką.

(»Głos Narodu« nr. 166).

Dla kogo Skałka?

Umarł pan wielki, płaczą gazety,
A jakiejś winem zalanej pałce
Przyszła myśl świetna: trza pana złożyć
W grobach na Skałce.

O głupia głowo, zbądź alkoholu,
Poczem się nad tem trzeźwo zastanów,
Że Skałka miejscem dla zasłużonych
Lecz nie dla panów.

PRZY SPOWIEDZI.

Penitent. Proszę ojca zgrzeszyłem też przeciwko czystości...

Ojciec. To źle mój synu, to bardzo źle — a wieleż to razy?...

Penitent. Proszę ojca, ja tu przyszedłem, ażeby się upokorzyć, a nie chwalić!...

Tren biblotekarza.

O Sylwio, Sylwio miła,
Czemuś mnie opuściła?
Jam codzień dwie godziny
Przeglądał twe p a g i n y,
Bo byłaś moim światem
Najdroższym u n i k a t e m.
Ja mimo stare lata
Choć znałem twe e r r a t a,
Byłbym zaręczał żyrem,
Że jesteś e l z e w i r e m,
A nie tam jakiemś marnem
Wydaniem p o p u l a r n e m.
O Sylwio, Sylwio miła
Zacz w trąbeś mnie puściła?

ŻAL ZA STADNINĄ.

Różnym dziennikarzom łzy z oczu wyciska,
Że się swej stadniny pozbędą Gumniska.
A co po stadninie — pytam was na uszko,
Kiedy się urodził już młody Sanguszko?

I tak źle i tak nie dobrze...

Dwóch Anglików spotyka się na ulicy. Jeden z nich pokazuje drugiemu psa, którego kupił właśnie przed chwilą.

— Rzeczywiście prześliczny pies. Pewnie dasz mu pan na imię B e a c o n s f i e l d?

— Ale cóż znowu? Przecież nie mogę ubliżać tak wielkiemu mężowi.

— No, to nazwij go pan G l a d s t o n e!

— Dajżesz pan spokój! Przecież nie mogę ubliżać memu psu...

Krakowski dryndziarz.

Gość (jadący na wystawę Sztuk pięknych). Ojciec, a jedźcież choć trochę prędzej na tę wystawę, bo inaczej nie zajedziemy tam dzisiaj!

Dryndziarz. A cóż to? cy jutro juz pon nimo casu?!...

Mądry pan.

Gdy Leowi wyrzucano
Niedołęstwo wśród powodzi,
Odrzekł: mnie prezydentura
Lecz nic więcej nie obchodzi.

A gdy dalej mu mówiono
Że biedaków wielka szkoda,
Odrzekł: »po co kpy mieszkają
Gdzie wylewa zawsze woda?«

My dodamy, znając ptaszka:
Po co próżne narzekanie?
Niechaj każdy jak on p ł y w a,
Nic nikomu się nie stanie.

TYLKO.

Pani P... artystka teatru poznańskiego pokazuje, ale tylko ostatnią swoją fotografię kolegom i koleżankom.

— Znakomita podobizna! — oświadcza przyglądnąwszy się fotografii pan Dobrzański — tylko, tylko... tylko coś tu jeszcze brakuje!...

— Cóż brakuje? — pyta zainteresowana pani P...

— A no! — oświadcza z flegmą pan Dobrzański — a d r e s u!...

LUNATYCZKA.

(Z dawnych wspomnień).

Było to jeszcze w tych czasach, kiedy zaczynałem pisywać do »Bociana« i kiedy redaktor płody mojego ducha *en masse* wrzucał do kosza, bo za wiele w nich było erotyzmu, a za mało pikanteryi — w tych czasach, w których nawet stare, wykochane na wszystkie strony aktorki, wydawały mi się aniołami, a każda kobieta mająca buzię niczego i kształty — jakiemi zachwycają się przeważnie Turcy — boginią lub czemś innem takiem...

W tych czasach, jako młody, student rok rocznie zjeżdżałem na wakacye do państwa N..., właścicieli uroczej wioski w Sanockiem, ludzi nadzwyczaj gościnnych, u których w letniej porze był formalnie dom gościnny, przytułek dla mieszkańców miast, spragnionych świeżego powietrza, autentycznego mleka i tym podobnych przyjemności.

Pani N... była to młoda, szykowna blondyneczka, wspaniale zbudowana — więc też nic dziwnego, że kochałem się w niej co rok przez te dwa miesiące na zabój — lecz przytem nieszczęśliwie, bo uczuć moich, choć je, jak mogłem okazywałem, nie myślała wcale odwzajemnić. A no! widocznie mąż wystarczał jej kompletnie...

I myślałem, że co roku będę takim platonicznym wielbicielem pani N.. Myślałem, ale pokazało się, że już za młodu tkwiło we mnie coś, co mi nie pozwalało nigdy długo być wiernym jednej kobiecie...

Przyjechałem do państwa N.. na wakacye po zdaniu matury, uznany przez grono profesorskie za dojrzałego, choć Bogiem a prawdą świadectwo dojrzałości wystawiła mi jeszcze w piątej klasie panna Helcia, bardzo sympatyczna słuchaczka drugiego kursu w seminaryum nauczycielskiem i jak zwykle zapłonąłem znów miłością ku naszej pięknej gosposi, gdy pewnego poranku pani N... oświadczyła nam przy obiedzie, że wieczorem przyjeżdża panna Marya, z którą była ongiś razem na pensyi i która, choć od niej znacznie młodsza, jest jej serdeczną przyjaciółką...

— O! obaj zakochacie się w niej na pewno — śmiała się pani N... do mnie i do mojego towarzysza pana Tadeusza, który już skończył drugi rok medycyny i *eo ipso* kurował nietylko wszystkich ludzi, ale wszystkie psy i koty na wsi — bo Mania to naprawdę czarująca dziewczyna! Brunetka tęga, wysoka, o wielkich niebieskich oczach i cerze białości kararyjskich marmurów... Ale najlepiej sami zobaczycie! Biedaczka ma jednak jedną wielką wadę, która już na pensyi była dla niej powodem nie jednej wielkiej przykrości — jest lunatyczką!...

Tadeusz kopnął mnie potężnie w nogę, a ja chociaż nie wiedziałem, o co mu chodzi właściwie, kopnąłem go także z całej siły, aby zamarkować, że jestem *au courent* całej sprawy.

— Ty! lunatyczka! — zaśmiał się na cały głos Tadek, gdyśmy po obiedzie wybiegli do ogrodu, aby pokrzepić swe siły jeszcze owocami — lunatyczka! wysoka tęga i lunatyczka! Nie! szlag mnie trafi, albo pęknę ze śmiechu! Lunatyczka! Kazek, lunatyczka, czy ty to rozumiesz?!...

— Darujesz — rzekłem nieco urażony — ale chyba mam jeszcze na tyle wykształcenia, aby wiedzieć, co to jest lunatyczka!...

— Głupiś — rzekł krótko Tadek — otóż powiem ci, że nie wiesz! Ty, słuchaj idyoto! wysoka tęga lunatyczka! wiem ja dobrze co to znaczy! Ot, poprostu panienka lubi spacerować po nocy i szukać za tem, za czem pannie szukać nie wolno, a takie wędrówki zapisuje się na rachunek lunatyzmu i koniec! Ja dziś bezwarunkowo zostawiam drzwi w mym pokoju roztwarte na oścież!...

— Co ty mówisz?! — zawołałem zdumiony — to niemożliwe! Ja w to nigdy nie uwierzę!...

— I ja nie uwierzę, bo już wierzę, a drzwi zostawiam otwarte, co i tobie po przyjaźni radzę uczynić...

A no, pomyślałem sobie, kupić nie kupić — potargować można!..

I rozmawiając o rozmaitych ewentualnościach lunatyzmu wybraliśmy się łódką na staw, a gdyśmy nad wieczorem wrócili, zastaliśmy już pannę Manię z matką.

Co się tam kobiety rozumieją na kobiecej piękności! To, co nam pani N... powiedziała o pannie Mani i w połowie nie było tem, czem rzeczywistość.

Była to skończona piękność w każdym calu. Z pod gęstych kruczych napozór bezładnie rozstrzępionych włosów, jak sierp księżyca z za chmur, lśniło się jej białe, alabastrowe czoło; z pod czarnych długich rzęs patrzyły na świat ogromne niebieskie oczy, płonące takim ogniem, że z serca rwało mi się do nieba westchnienie, aby była taką lunatyczką, o jakiej marzył Tadek. A gdym dostrzegł jeszcze przez ażurowy gors stanika jej śnieżne plecy, jej biust jak z marmuru wykuty, gdym rzucił okiem na jej kibić szczupłą w pasku, a w kłębach bogatą, jak amerykański Morgan, to wszelkie wątpliwości co do pozostawienia drzwi mego pokoju otworem, znikły niby senna mara.

A panna Mania śmiała się wesoło, rzucała przy kolacyi to ku mnie, to ku Tadeuszowi za-

Z lwowskiego bruku.

Artystka operetki lwowskiej panna P..., wesoła nadzwyczaj dziewczyna i lubiąca bawić się, jak to mówią do spodu — postanowiła zdobyć sobie u dyrektora Pawlikowskiego lepsze warunki, i w tym celu zjawiła się w jego kancelaryi, zanim ten jeszcze wyjechał do Krynicy.

— Tak panie dyrektorze — zakończyła swą przemowę panna P... — muszę stanowczo żądać podwyższenia gaży, tembardziej, że gdzieindziej jako śpiewaczce ofiarują mi o wiele lepsze warunki...

— Łacya, łacya — rzekł na to p. Pawlikowski — ale od kiedyż to tutejsi huzarzy otwierają sobie ekstła teatł?...

PO ŻYDOWSKU.

1 stycznia.

Stróż domu. Panie Jonkler, przy tym Nowym Roku składom ponu najszczyrsze życzenio, coby...

Jonkler. Ny! co jest? co to jest Nowy Rok? Czy ja już poczebowałym bicz goj, czy co? J a n i c n i e d a j e!

(1-go października. Żydowski Nowy Rok).

Stróż domu. Panie Jonkler przy tym pańskim Nowym Roku składom ponu najszczyrsze życzenio...

Jonkler. Nuch scheener wi schen! Wus ist?! Co czebi poczebuje obchodzycz mój Nowy Rok? Czy ty jezdesz żid?! J a n i c n i e d a j e...

KOLEŻANKI.

Plantami sunie wystrojona w jedwabie znana artystka panna X... Wtem podchodzi ku niej okryta łachmanami żebraczka.

— Panienko cudna! — prosi żebraczka panny X... — zlituj się, daj choć grosik ubogiej! Sama nie wiem gdzie dziś spać będę...

— Nie zawracajcie mi głowy spaniem — odpowiada na to panna X... — ja także jeszcze nie wiem, gdzie dziś spać będę!...

Z Zakopanego.

(Autentyczne).

Przed tygodniem pijani jak bele górale wywrócili wózek z gośćmi w powrocie z Morskiego Oka — wózek toczył się w przepaść, lecz oparł się szczęśliwie o parę sosen i podróżni cudem ocaleli, choć jedna z pań przypłaciła ten wypadek ciężką chorobą.

Jeden z górali na czynione mu wymówki odpowiedział prawdziwie po zakopiańsku:

— Niech podziękują lepiej Bogu, że się nie pozabijali, bo ja już śtyrech gości zabiłem i g... mi zrobili.

Własni złodzieje.

Jechać do »badów«, obcym dać grosze,
Ach to jest rzeczą bardzo nieładną!
Przez patryotyzm zwiedź Zakopane,
Niechaj cię »swoi“ dobrze okradną.
Choć za granicą znajdziesz wygody,
I tanio możesz przepędzić lato,
Lepiej, że Chramcom zwiększysz dochody,
Chociażby zwłasnej kieszeni stratą.
Bo czemu nie masz, miły Polaczku,
Korzystać z rzadkich swych przywilejów —
Po co masz karmić Niemców i Franków,
Kiedy masz tutaj własnych złodziejów.

RÓŻNICA.

— Jaka jest różnica między kobietą a żandarmem?

— Żandarm zawsze dopnie, a kobieta nie zawsze...

Z filozofii pijackiej.

— Dajcież mi wódki kielich pełny,
Jak rozkosz trza go z młodu pić,
Bo i z najlepszej nawet wełny
Na starość zawsze rwie się nić!...

ALBO.

Pani Fl.. urocza Krakowianka, bawiąca na kuracyi w Krynicy spotyka na deptaku artystę teatru lwowskiego p. Nowackiego, do którego czuje słabość...

— A ładnie! — mówi doń pani Fl. — ciekawam dlaczego to mój pan nie łaskaw jest mnie odwiedzić?!...

— Ach, proszę pani — tłómaczy się pan Nowacki — uczyniłbym to z całą przyjemnością, ale doprawdy nie wiem kiedy, bo nie chciałbym pani przeszkadzać...

— Kiedy? kiedy? — zastanawia się pani Fl.. — najlepiej może przed kąpielą, może zaraz po kąpieli, albo też jeśli pan chce to i w międzyczasie...

Po amerykańsku.

Rzecz dzieje się w New-Yorku. Tło stanowi Rouses-point-Parke. W cichy pogodny wieczór, gdy zmrok już zapada, na ławeczce opodal hali balowej siedzi młoda Miss, a obok niej młody, przystojny dżentelmen. Z hali dolatują dźwięki melodyjnego walczyka.

— A pani nie tańczy miss? — pyta dżentelmen.

— Nie! to jest dzisiaj nie!

— A dlaczegóż to »dzisiaj nie« miss?

— Bo mam krótkie pończoszki, a nie ubrałam majteczek...

— Co pani mówi miss?!

— Jakto? pan mi nie wierzy?! proszę się natychmiast przekonać!!...

Gabcia Śnieżko - Piotrowska - Janowska - Zapolska-Tomicka, autorka „Kaśki Karyatydy“ i słynnej powieści kryminalnej »Kwiat śmierdzi«, drukowanej w »Nowinach«, umieszcza obecnie w »Tygodniku Ilustrowanym: »Modlitwę pańską«. Podobno bogobojna ta niewiasta zabierze się następnie do »Dziesięciorga przykazań«, ze szczególnem uwzględnieniem szóstego.

---

bójcze spojrzenia i, chociaż narzekała na zmęczenie podróżą, jadła za cztery osoby.

Tadek bez przestanku kopał mnie nogami i co chwila szeptał cichutko:

— Ty! lunatyczka, a żre jak dragon na manewrach! Nie mówiłem ci?!...

Swoją drogą widziałem, że złości go biorą. Jego wielki pokój był ostatni, mój mały wprawdzie, ale przytykał do apartamentów, przeznaczonych dla panny Mani i jej matki. To też wszelkimi sposobami starał się zwrócić na siebie uwagę rzekomej lunatyczki...

Wszystko ma koniec na tym świecie. Skończyła się więc i ta kolacya. Panna Mania z matką udały się do swych pokojów, a my czemprędzej zajęliśmy wyczekujące stanowiska.

Tadek drzwi swoje zostawił otworem i niezapuścił rolet, aby lunatyczka nie zbłądziła przypadkiem. Ja przeciwnie; przymknąłem drzwi tak, że trzeba ich było tylko palcem dotknąć, aby się otworzyły i dla dyskrecyi spuściłem rolety, uprzątnąwszy naturalnie wszystko, co mogłoby spaść i narobić hałasu. W ten sposób i mój cylinder pierwszy cylinder, cylinder, który w całej wsi budził podziw i zdumienie, stojący na szafie przy mem łóżku, wraz z eleganckiem skórzanem etui znalazł się pod piecem.

Ciężkie są chwile oczekiwania! Wówczas po raz pierwszy zrozumiałem, jak wielką musi być cierpliwość myśliwca, który na zasadce godzinami oczekuje na zwierzynę!...

. . . .

Północ! godzina duchów!...

Zegar w pokoju Tadzia wybił właśnie godzinę dwunastą, gdy na korytarzu usłyszałem cichy szmer, coś niby odgłos kroków, niby stąpanie drobnych nóżek, obutych w pantofelki. Serce zaczęło mi bić jak młotem!

Szmer posuwał się w kierunku pokoju Tadzia. Nie miałem jednak czasu przekląć wrogiego losu, nie miałem czasu przypomnieć sobie całej lekcyi, jakiej mi Tadek udzielił, a według której miałem leżeć cicho, spokojnie i udawać śpiącego, aż.. aż... gdy szmer rozległ się tuż pod mojemi drzwiami...

Zdawało mi się, że czuję jak niepewną dłonią porusza ktoś klamkę i —

Na progu mej izdebki ukazała się wysoka smukła postać kobieca, ubrana w coś białego, ale tak lekkiego, że na tle ciemności nocnych sylwetka jej zarysowywała się jak najwyraźniej. Powstrzymałem oddech, by jej nie przestraszyć. A tymczasem z piersi jej wydobyło się westchnienie ulgi i usta wyszeptały cicho:

— To tu! ach! nareszcie!

Poczucie dumy, własnej wartości i tak wielkiego odznaczenia ze strony kobiety, która mnie wczoraj pierwszy raz w życiu widziała, rozsadzało mi piersi... Żałowałem w duchu Tadzia!... A tymczasem biała postać omackiem posunęła się w głąb pokoju.. Szukała czegoś... Wolnym krokiem posunęła się znów trochę naprzód... Przyznam się, że drżałem z niecierpliwości...

A postać szła prosto — nagle skręciła w bok — stanęła pod piecem — i znów z piersi jej wydobyło się uczucie ulgi...

Wytężyłem wzrok i zacząłem przecierać cicho oczy. Zdawało mi się, że śnię. Biała postać zmniejszyła się o połowę — usłyszałem jakieś jedno i drugie stęknięcie — jakiś szum — jakieś dziwne, choć znane mi szmery — i znów westchnienie ulgi — szczere — długie — serdeczne...

I w tem znów tajemnicza postać zolbrzymiała. Niepewnym, choć majestatycznym krokiem skierowała się ku drzwiom — znów usłyszałem zgrzyt klamki i — zjawisko znikło! Znikło nie spojrzawszy nawet w mą stronę!...

Szalone myśli przelatywały mi zrazu przez głowę, ale zmęczony i zdenerwowany wkrótce zasnąłem.

Śniłem — o czem? No o tem, czego mi przeżyć los nie dał!...

Jak długo spałem tego nie wiem, ale słonko wysoko już było na niebie, gdy nagle uczułem, że mnie ktoś szarpie w ordynarny sposób.

— I cóż? — pytał, trzęsąc mną niby gruszką Tadek — cóż, była? była u ciebie?

— A tak!

— No!... i cóż?

— A nic! — odpowiedziałem z gniewem, przedstawiając mu rzecz, jak była istotnie.

Tadek wysłuchawszy mego opowiadania zaczął się śmiać do rozpuku i podszedł do pieca, ale zaledwie spojrzał w tę stronę, gdzie stał mój cylinder, ryknął tak, że myślałem, iż go szlag trafi:

— Ojejej! — śmiał się — była! była! ba! zostawiła ci nawet w cylindrze wonną pamiątkę!...

Skoczyłem z łóżka na równe nogi i podbiegłem do pieca.

Istotnie — w moim nowym pierwszym cylindrze były prawdopodobnie te same zrazy i ta kasza, którą mieliśmy na kolacyę, a które tak smakowały pannie Mani!...

Conclave.

Ponieważ śmierć papieża nastąpiła podczas feryj rady miejskiej, nie może przeto »większość« tej rady wziąć udziału w wyborze. A szkoda, ponieważ byłoby sporo kandydatów, a pan Hirsch Landau ma już zebranych 20 kart wyborczych. O ile nam wiadomo, dr. Leo zrzekłby się kandydatury. Za to do »papabilów« należeliby:

Dr. Horowitz, jako biskup Kazimierski *in partibus infidelium!*

Dr. Franciszek Paszkowski ze względu na czystość życia w stanie bezżennym;

Dr. Łepkowski jako »ignis ardens«;

Radca Beringer, bo jeszcze żaden Czech nie piastował tej godności;

Dr. Szarski jako »catolicissimus, plus pape que le pape«;

Dr. Bąkowski jako biegły w łacinie.

Pan wiceprezydent miasta wysłał wieniec na trumnę papieża z napisem:

Leoni XIII — Leo I.

Trzeba czekać!

Panna Sulima, która oprócz arystokracyi ma szerokie znajomości i z komiwojażerami, po czułem tête a tête z takim panem, patrząc nań błagalnemi oczyma, wzdycha:

— Ach! jakżebym chciała raz mieć swoje własne meble!...

— No — odpowiada z flegmą komiwojażer — to musi pani na innego poczekać, bo ja pracuję niestety tylko dla fabryki szpilek!...

Z tajemnic domowego ogniska.

Pani G... skarży się swemu lekarzowi, że jej mąż choruje na oczy.

— Czy tak? — pyta lekarz — no, to niech go pani przyśle do mnie, a ja już dołożę wszelkich starań, żeby lepiej widział!...

— Co? — woła na to oburzona pani G... — chcesz pan, żeby on lepiej widział, wtedy, kiedy ja się skarżę, że on za wiele widzi?!

W PRZEDPOKOJU.

Pokojówka. Nasz pan pisał dziś do pani, że już pojutrze przyjedzie z powrotem!

Lokaj. Ach! nasz pan to już zawsze jest taki i s a m n i e j e i p r z y j a c i e l o w i n i e d a się d ł u g o p o ż y w i ć!...

Między kokotkami.

— Co, ty Felka chcesz mi imponować tym jednym księciem? Głupia jesteś i tyle! Ja mam dwóch hrabiów i trzech baronów, a przecież się jeszcze tak nie chwalę!...

Na ulicy.

W czasie wielkiego błota, ulicznik jakiś zobaczywszy starą i chudą pannę mocno ugiętą:

— A schowajże pani te nogi, bo pani Habliński nałoży podatek od zapałek!..

SPOSTRZEGAWCZY.

X. (pokazując Y. portret starej brzydkiej damy). A to jest portret mojej nieboszczki żony!...

Y. Hm! z rozjaśnionego oblicza pana wnoszę, że portret to ogromnie podobny do świętej pamięci oryginału!...

ZAKOPANE.

PIEŚŃ I.

Nie masz to, nie masz jak Zakopane.
Co to za góry, co to za chmury!
Gdzieindziej to cię dobrze naciągną,
A tu cię — żywcem zedrą ze skóry.

Gdzieindziej co dzień drugi lub trzeci
Deszczysko leje — ot siedzieć szkoda!
A tu przeciwnie, tutaj zaledwie
Trzy razy w miesiąc bywa — pogoda.

Gdzieindziej, dajmy na to w Afryce,
Może cię napaść negr jaki dziki;
Tu wciąż o życie jesteś w obawie
Z łaski górali i Klimatyki.

Gdzieindziej co noc ten lub ów złodziej
Skrycie nad »dobrem« twojem pracuje;
Tutaj złodziejów nie ma tak wielu
Ale na każdym kroku są zbóje.

Gdzieindziej krzyczą, że policyjna
Opieka jestto zwyczajna blaga;
Tu Klimatyka nic nie blaguje,
Lecz rozbojowi szczerze pomaga.

Gdzieindziej góral ciężko pracuje,
Owsianym chlebem nieborak żyje;
Tutaj się każdy ożre jak świnia
I koniak z winem beczkami pije.

Gdzieindziej niema taksy na wózki,
Zatem do zdzierstwa wyrabia smak się;
Tutaj jest taksa, lecz kpi z niej góral
Śmiejąc się mówi: »jedźcie na taksie!«

Gdzieindziej w mieście za trzy pokoje
Zapłacisz r o c z n i e reńskich czterysta
Tu za trzy dziury z kuchnią n a s e z o n
Żądają tylko guldenów trzysta.

Gdzieindziej wodę masz z wodociągu
Czystą chociażby była wciąż słota;
Tu za pogody masz mętną, ciepłą,
A gdy deszcz pada, to pełną błota.

Gdzieindziej wieczór masz oświetlenie,
A więc nie zginiesz człowiecze marnie;
Tu w ciemnej nocy możesz łeb rozbić
O pogaszone przez wiatr latarnie.

Gdzieindziej, jeśli deszcz większy spadnie
To się zabłocisz, ale niewiele;
Tu w braku bruków i trotuarów
Miewasz za darmo błotne kąpiele.

Gdzieindziej, góral gdy co dostanie
To kornie stojąc składa podziękę;
Tutaj za zaszczyt mają panowie
Jeżeli góral poda im rękę.

Gdzieindziej, gdy się góral umizga
To zaraz za drzwi leci jak z procy;
Tutaj damulki przyjmują hołdy
Tęgich górali i po północy.

(C. d. n.)

Z MIASTA.

Pan Bandrowski liberał,
Co na Lea nacierał
Dziś go chwali za czyny i trudy.
Więc się rodzi pytanie
Go też za to dostanie
Gdy do hymnów nastroił swe dudy?

AUTENTYCZNE.

Redaktor pewnego wielkiego salonowego dziennika pokazuje jednemu z swych przyjaciół apartamenty redakcyjne:

— Tak, widzisz, toby już było wszystko. Ah! prawda w tej szafie, co stoi koło wychodku są n e k r o l o g i wszystkich ż y j ą c y c h w i e l k o ś c i!...

NIEDYSKRETNY.

Doktor filozofii pan K., którego żona nosi imię Ewy i codzień każe się fryzować młodemu, przystojnemu fryzyerkowi, ubierając się pewnego razu, monologuje na temat swej ostatniej pracy:

— A zatem, jak biblia powiada, czart, chcąc skusić Ewę, przybierał postać węża...

— Przepraszam pana doktora — przerywa mu lokaj — ale ja sam widziałem, że to nie był wcale wąż, tylko pomocnik fryzyera!

NA WILLEGIATURZE.

Mąż (z uśmiechem). Ach co za cudowne życie koteczko, od rana do nocy człowiek nic a nic nie robi!...

Żona (z wyrzutem). A od nocy do rana także...

Zna się na rzeczy.

Introligator (do czeladnika). A książki dla pana Pantoflińskiego trzeba teraz bardzo mocno oprawiać, bo biedak strasznie się nieszczęśliwie ożenił!...

Autentyczny bilet wizytowy.

Lucyna z Benzów Popiel
emerytowana naiwna.

Hm, hm, hm!...

— A zatem zgadzasz się pan ostatecznie na moje warunki?

— Hm, widzi pani, dobrzeby to było, ale pani za wiele chce, a za mało daje...

Ładna przyjemność.

Pan X... bawiąc na świeżem powietrzu w Krzeszowicach pewnego razu podczas przechadzki spotkał wieśniaka, który z całych sił okładał grubym rzemiennym paskiem drobną dziesięcioletnią dziewczynkę.

— Fe gospodarzu! — rzekł oburzony pan X... — jak wy możecie w ten sposób katować własne dziecko!...

— Co ta gwazycie panocku — odpowiada na to wieśniak — dyć to nie moje dziecko, ino mojo siostrzenica, co ją tu z miasta psysłała siostra lo psyjemności!...

OJCIEC I SYN.

Pan X... mający dorastającego już syna, skrada się cichaczem pewnego wieczora do izdebki pokojówki swej żony. Lecz zaledwie otworzył drzwi i wsunął głowę, pokojówka ostrzega go:

— Wynoś się pan, wynoś się, bo musiałam przysiądz twemu synowi, że następny, kto się zjawi, dostanie... ale tylko w policzek!...

Pociecha!

Panna Sulima, artystka krakowska, która posiada aż w Warszawie platonicznego (ze względu na... odległość) wielbiciela, dostała parę dni temu od niego list z wyrzutami i wymówkami. Ponieważ ten platoniczny wielbiciel wcale po epikurejsku wspomagał ją na tym łez padole, przestraszyła się bardzo, o całość tego stosunku i pobiegła do swej koleżanki rutynowanej w takich sprawach panny X.

— Patrz Hela — zawołała wpadając jak sekwestrator — patrz co mi mój pisze! Wie o wszystkiem, o wszystkiem!...

— Ależ uspokój się waryatko! — tłómaczy jej panna X. — nie wiem, czy znalazłby się ktoś, ktoby mógł o mnie albo o tobie wszystko spamiętać!...

Wielkorządca Klimatyki.

Pan Piątkiewicz, wielki człowiek,
Upasł się jak wół tuczony,
Zdziera gości, ćmi górali
Chytro-mudro na wsze strony.

Pan Piątkiewicz wielki człowiek,
Wszedł w przymierze z podłą kliką,
Razem z Chramcem rządzi gminą,
A Chramiec z nim Klimatyką.

I czynią Zakopanemu
Przysługi takie niedźwiedzie,
Że niedługo i pies chyba
W owo »bagno« nie pojedzie.

NA PLANTACYACH.

— Cóż panienko, nie poszłaby panienka ze mną na kolacyę?

— Mój panie! ja jestem uczciwą dziewczyną!...

— Bardzo ładnie! Ale czy dlatego pani nie ma mieć apetytu?...

Z lwowskiego bruku.

(Autentyczne).

Za reducie w pasażu Mikolascha jeden z dziennikarzy pan Sz... spotyka pannę P... artystkę operetki lwowskiej zamaskowaną.

— Słuchaj pan — pyta panna P... — czy pozna mnie kto teraz?...

— No — odpowiada pan Sz... — po głosie każdy!...

— Ależ ja ani pary z ust nie puszczę! — zarzeka się panna P...

— Ha! — wzdycha na to pan Sz... — jeśli pani ma istotnie taki zamiar, to możebyśmy poszli spać odrazu?...

ZAPEWNE.

— Słuchajno Tolku, muszę cię nakoniec przedstawić memu mężowi, bo to wprost nie wypada, żebyś go tak często zastępował, a nie znał go osobiście!...

Między koleżankami.

— Wiesz Madziuś, że ogromnie jestem ciekawa, ile razy zdradziłaś już swego męża?

— Ile razy? Hm! wiesz doprawdy, że na to ci nie mogę odpowiedzieć. Mój mąż ma tylu przyjaciół, że sam ich się doliczyć nie może...

Słusznie! i jak słusznie!

Jeden z krakowskich kupców na Stradomiu pan X... ma żonkę młodą i przystojną, która ogromnie dużo wydaje na swoje toalety. Pan X... martwi się tem ogromnie, ale że jest pod pantoflem, więc też żoneczka robi co jej się podoba. Pewnego jednak razu, gdy pani X... kupiła sobie znów wspaniałą toaletę, za którą trzeba było zapłacić przeszło trzysta koron, mąż zdobył się na odwagę i począł jej czynić wymówki:

— Ja czi mówim Malwinke, co z tego potrzebuje mi spaszcz na głowy jaki mały plaity!...

— Nie poczebujesz bicz głupi — odpowiedziała mu na to żona — ja wim, co ty i tak masz zbankrutowacz, to bendziesz miał przynajmniej wymówki na mnie przed sąd przysięgłe!...

Klęska Chramca.

Wbrew wszelakiej uczciwości,
Przez nikczemne swe praktyki
Doktora Janiszewskiego
Wygryzł Chramiec z Klimatyki.

I choć zrazu namiestnictwo
Wrzasło: »co też waść wyrabia!«
Zatwierdziło tę dymisyę,
Bo tak życzył sobie hrabia!

Tańczył Chramiec więc mazura
Z rozpromienionem obliczem,
A tuż przy nim skakał Kulig
Z hrabią, Sieczką, Piątkiewiczem.

I myśleli nieboracy
Że się uda to szalbierstwo,
Aż wtem grom zahuczał z góry:
Przemówiło ministerstwo.

»Hola smyki — tak wyrzekło —
Pilnować mi nosa swego,
I natychmiast mi wprowadzić
Napowrót Janiszewskiego!«

Przeciążyły się oblicza,
Na nic poszły wszelkie spiski,
Wstrętna klika zakopiańska
Z popuchłemi chodzi pyski.

Dlaczego?

Młodemu akademikowi umarł wuj, zapisawszy siostrzeńcowi cały majątek. Szczęśliwy akademik pospieszył czemprędzej, aby grać rolę wielce zasmuconego przy zwłokach zmarłego, a wchodząc do pokoju, w którym stał katafalk, dostrzedł legawca wuja, wyjącego żałośnie.

— Ciekawa rzecz — zamruczał pod nosem akademik — dlaczego ta głupia bestya tak skomli? Przecież chyba to psisko niczego po wuju nie odziedziczyło?!...

CO Z RESZTĄ?

Zniknęły bycze
Eminowicze
Za nim Kulaki
Poszły w duraki.
Lecz Magistracie,
Czy już w twej chacie
A raczej kniei,
Nie ma złodziei?

RÓŻNICA.

— Jaka jest różnica między ulicznicą a bramą Floryańską?

— Ulicznicę pierwszy lepszy policyant zamyka, a bramy Floryańskiej nawet komisarz nie może!...

Za długo.

Pan Andrzej miał stanowczo pecha! Sam młody, ożenił się z młodą panienką, która w trzy miesiące po ślubie przyprawiła mu rogi, a w cztery miesiące potem wyciągnęła nogi. Ale pan Andrzej mimo tego przykrego doświadczenia czem to jest żona, niedługo trwał w wdowieńskim stanie i ponownie wstąpił w związki małżeńskie. Tym razem trafił jeszcze gorzej. Druga żona, pani Marya przystojna i szykowna brunetka, w dwa tygodnie po ślubie zdradziła już męża — ale bynajmniej nie myślała jak pierwsza w cztery miesiące potem wyciągnąć nogi; no — a jeśli w międzyczasie je wyciągała — to pewno nie w trumnie...

Pan Andrzej martwił się tem ogromnie, ale skandalów głośnych nie robił i stworzył sobie całkiem nowy sport: wyłapywanie swej żonki na czułem tete á tete w asystencyi urzędnika policyjnego.

Pewnego razu, gdy z takiej racyi zjawił się w hotelu Kleina, puka do drzwi pokoju, w którym była jego żona. Puka raz — nikt mu nie daje dpowiedzi. Puka drugi raz — znów cisza; trzeci raz — nikt nie odpowiada. W końcu pan Andrzej traci cierpliwość, czwarty raz wali pięścią w drzwi i woła:

— Słuchajcie! jeśli to ma być tylko żart, to dalibóg trwa nieco za długo!...

Z lwowskiego bruku.

(Autentyczne).

Współpracownik nasz pan N... bawił niedawno parę dni we Lwowie i tam w teatrze spotkał się z panną G..., bardzo ładną chórzystką, która od dwu lat ma narzeczonego. Panna G..., która przeszło rok niewidziała pana N... wita się z nim nadzwyczaj serdecznie, a pan N... spojrzawszy tylko na nią, dostrzegł zaraz, że jest w błogosławionym stanie.

— Ach mój drogi redaktorze — wita się panna G... — jakże mnie to cieszy, że pana znowu widzę! A czy wiesz pan, że Staszek już teraz oficyalnie zaręczył się ze mną?...

— Czy tak? — odpowiada sarkastycznie pan N... i wskazując na jej zmienioną figurę pyta dalej — a to zapewne zostawił pani, jako prezent zaręczynowy?!...

ZŁOŚLIWY.

— Czy wiesz, że X ten zbieracz starożytności żeni się z panną Eufrozyną?

— Hm, taaak? no to powiększy tem samem swe biory o jedną i to osobliwą starożytność...

ZAPEWNE.

Artystka teatru miejskiego panna Sulima, znana ze swej piękności i szerokich znajomości w sferach arystokratycznych Krakowa, przychodzi pewnego razu z wizytą do hrabiego R...

— I cóż — pyta służącego, który usłyszawszy dzwonek otwiera jej drzwi pomieszkania — czy pan hrabia jest przygotowany na mą wizytę?

— O naturalnie — odpowiada z figlarnym uśmiechem służący — nawet z łóżka dzisiaj nie wstawał...



W fantazyjne strojna szatki
Szuka jeno za okazyą,
By popisać się bez swatki
I bez swatów swą... fantazyą!



— Wie pani — byłem panią w »Carmen« wprost zachwycony! Te *górne* tony u pani, to wprost kapitał!..

— No, a *średnica* się panu nie podobała?

— Owszem, tylko troszkę za *głęboka*...



— Mój stary święcie w to wierzy, że mu jestem wierną! Słusznie ma Władek twierdząc, że kobieta nie jest nigdy wstanie tak upaść jak mężczyzna zgłupieć..



— Więc stanowczo nie otworzysz pani okna?

— Już to panu kilka razy powtarzałam, że jestem uczciwą kobietą, zwłaszcza gdy mój mąż jest w drugim pokoju!



— Kuzynku, tylko mnie nie popychaj, bo upadnę!...

— Głupstwo! Nie byłoby to, ani pierwszy ani ostatni raz!...



— Mnie nie potrzebujesz się pani obawiać! Ja ręczę za siebie...

— Tak, ale za mnie pan nie możesz przecie zaręczyć?



— A ułan Kluska co tu robi w tej okolicy?

— Melduje posłuśnie panie lajtnant, co jeszcze nic, bo kucharka od pana kapitana jeszcze nie wróciła...



— Nie martw się mój drogi! Przecież ja ci zaraz mówiłam, że mam męża...

— Dobrze, ale nigdy nie przypuszczałem nawet, że to taki straszny pokraka!...



— A to idyoci! Radzą i namyślają się, a żaden nie pomyśli nad tem, że dla mnie »czas to pieniądz!«

Łapóweczka.

Wziął 500 koron »Głos Narodu«
(Nie dał się o to nawet prosić)
By w »Tygodniku Zakopiańskim«
Znanego Chramca sławę głosić.

O moja pani Rogoszowo,
Cóżeś zrobiła z twym dziennikiem —
Z antysemity został teraz
Najzwyczajniejszym łapownikiem.

Czemuż się gniewasz w swoim »Głosie«
Że łapówkami żyją żydzi,
Kiedy twój dziennik brać rebuchem
Z dłoni chramcowskiej się nie wstydzi [1]).

[1]) „Głos Narodu“ zamiast ilustrowanego dodatku niedzielnego daje przez lato „Tygodnik Zakoplański“. Wydawnictwo to, jak donosi „Przegląd Zakopiański“, subwencyonuje gmina Zakopane (wójt Chramiec) kwotą 500 koron.

Że temu tygodnikowi nie chodzi o służenie potrzebom Zakopanego, dowodzi choćby podawany przez niego „Ruch pociągów zakopańskich“, w którym czytamy, że pociągi z Krakowa do Zakopanego przychodzą o 7 m. 5 wieczór i o 4 m. 5 rano, a do Krakowa z Zakopanego jeden odchodzi o g. 4 m. 35 rano. Są to same fałsze, powtarzane stale w każdym numerze. Redaktorem tego Tygodnika Chramcowskiego jest pan Beaupre.

W zapale.

Jeden z krakowskich malarzy potrzebował koniecznie do swego obrazu modelki i to klasycznie zbudowanej. W tym celu dał odpowiedni inserat do gazet i istotnie nie długo czekał na skutek, bo w parę dni później zjawiła się u niego pani C. z córką, ale żądała za pozowanie córki po 20 koron za każdy raz.

— Byłoby to wszystko bardzo dobrze i zapewne zgodziłbym się na warunki podane mi przez łaskawą panią, aczkolwiek tak wygórowane — rzekł malarz zobaczywszy kandydatkę na modelkę — ale powiem pani całkiem otwarcie, że córka pani jest źle zbudowaną...

— Co? co pan mówi? — odzywa się na to oburzona matka — niech no pan się liczy ze słowami, bo nie tacy jak pan ją budowali!...

Z życia.

Pod kościołem św. Wojciecha spotykają się dwie żebraczki, z których jedna spieszy do kruchty kościoła św. Floryana, a druga na stałe swe stanowisko do OO. Dominikanów.

— O! jakże się ma pani kochana, pani Maciejowo — pyta »Dominikanka« — jakże się pani powodzi.

— Gorzej niż źle, moja pani — odpowiada zapytana — uważa pani, trzy korony musze płacić za tego dzieciaka, co niby na niego żebrzę, a mnie to ci już nic nie zostaje!...

— Trzy korony? O moja droguśka pani! — dziwi się »Dominikanka« — o to straśnie drogo; ja za ślepego chłopa płace ino dwie, a oprócz tego mam z niego i inne wygody!...

DOPIERO.

Pan M.. wyszedł wieczorem do resursy i chociaż miał wrócić dopiero nad ranem, zjawia się w domu zaraz po północy i.. zastaje swą żonę w objęciach jednego z najserdeczniejszych swych przyjaciół. Rozwścieczony porywa rewolwer i już już ma strzelić, gdy wtem żona rzuca się w jego objęcia:

— Ach mój drogi! dajże spokój, pobudzisz sąsiadów! Błagam cię nie rób dzisiaj skandalu!...

— Nie! nie! — woła mąż — on życiem to musi przypłacić!...

— Dobrze! — odpowiada żona — ale nie teraz jeszcze!... następnym razem!

Co spryt — to spryt.

Pomiędzy Bochnią a Niepołomicami kursuje dyliżans pocztowy, ale że w tej części kraju, jak i ogółem w całej Galicyi, panują bardzo patryarchalne stosunki, więc też dyliżans posuwa się na wyznaczonej przestrzeni krokiem żółwia, jeśli jadący nie złożą w wpierw konduktorowi i woźnicy uczciwego napiwku. To branie napiwków weszło u personalu pocztowego, zatrudnionego na tej linii do tego stopnia w zwyczaj, że, jeśli jaki pasażer nie spełni tego obowiązku, i konduktor i woźnica starają się mu wszelkiemi sposobami dokuczyć.

Pewnego razu Szmil Reisedorn z Niepołomic, posiadający dom tuż koło poczty, który handlował do spółki z Ickiem Dembitzerem z Bochni, zapotrzebował na gwałt swego wspólnika do zawarcia jakiegoś grubszego interesu i zawezwał go telegraficznie. Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy w kilka godzin potem ujrzał dyliżans pocztowy, z którego wyglądała pejsata twarz Dembitzera, zajeżdżający prawie galopem przed urząd pocztowy.

— Ny! ny! — zamruczał, spiesząc na powitanie wspólnika — jaki sze wun robi rozrzutny! Co wun im za rebuchem poczebował wsuwacz, coby wuni tak galiop jechały!...

I przywitawszy się z Dembitzerem począł mu zaraz robić z tego powodu wymówki.

— *Wie kanst de* bicz taki rozrzutnik?!... Co ty im poczebował dacz, że uni tak goniali, jak z przeproszeniem do ognie?!...

— Wus ist? co za rebuchen? — zawołał oburzony Icek — jaki rebuchem? Ja tilko zrobiałym winalazyk na taki jechani!..

— Wus sugst di? — jaki winalazyk?...

— Ny! jaj ja szadałym, to ja im nie poczebowałym dacz i wuni jechały jak z garczkiem na jarmark. A jak sze kunie z pirszy górki trochy puszczili, to ja zrobiałym krzik, co mi szlag trafi, co mi z żołądkiem boli, co mi doktor taki prędki jazdy zabronił, to wuni na złoszcz goniali zaraz jak waryaty, a ja sze trzimałem z brzuchem *und ech hub geschrieen*, aż mi tu zajechali in galiop! Ny na taki durny goje, to poczebuje bicz wiborne winalazyk!...

Może.

Pan S... jeden ze złotej młodzieży krakowskiej, tonący po uszy w długach ożenił się z panną T... osóbką brzydką jak noc, ale za to niezmiernie bogatą.

Na drugi dzień po ślubie pan S... spotyka swego serdecznego przyjaciela pana P...

— No i cóż — pyta pan P... — kiedyż wyjeżdżacie w podróż poślubną i dokąd?

— Kiedy? jutro! — odpowiada pan S... — a dokąd? hm! ja chcę jechać do Hiszpanii, bo może tam najprędzej pociąg się wykolei!...

MIĘDZY MALARZAMI.

— Ty Stachu słuchajno, któż to jest owa dama, której się dopiero co kłaniałeś?..

— Jak to? ty jej nie znasz? Przecież to modelka, którą w zeszłym tygodniu malowaliśmy obaj!...

— Taak? Przyznam ci się, że ją pierwszy raz widzę w ubraniu!...

Prawdziwy powód.

W kawiarni Kijaka adwokat doktor Sz... rozmawia z doktorem Münzem.

— Uważa kolega — mówi doktór Sz... — jak ten X.. opłakuje swoją żonę. Rok już mija od jej śmierci, a on jest wciąż niepocieszony! Swoją drogą przyznać muszę, że nie znałem kobiety tak czarownie pięknej i tak anielsko dobrej...

— E, to głupstwo — odzywa się flegmatycznie dr. Münz — przedewszystkiem X... myśli o tem, że teraz nie będzie mógł już tak łatwo awansować!...

NA WSI.

— Zdaje mi się Maryś, że ty się coś masz do tego Wojtka! A jak się tak ludzie o tem dowiedzą?...

— Ojej! proszę księdza jegumości, tozby mi Stach i Antek kości połomali z zazdrości okrutecznej, bo im się cięgiem śni, co ja ino do nich załażę!...

Bo... i ale...

Wiersz napisać rzecz niełatwa,
Bo, choć znajdziesz rymów dość
To ci sens się tak zagmatwa,
Że aż człeka bierze złość!...

Kochać — kochać to jest sztuka
Bo, choć serce jest w tem oś,
Mało kiedy ono puka
A nie puka jeszcze coś!...

Całus — całus to rzecz miła,
Ale przyznam szczerze wam,
Że roskoszy w nim jest siła,
Lecz, gdy nie jest tylko — sam!

Dziewczę — jest podobne fraszce
I każdego na nią stać,
Jeśli tylko po igraszce
Niechce nazbyt wiele brać!...

Z HIG-LIFU.

Hrabiemu P..., który swego czasu żył w jaknajbliższych stosunkach z baronową B... zwracają w klubie uwagę, że mąż jego byłej kochanki ma być podobno w wcale zażyłych stosunkach z jego żoną.

— Ach — odpowiada na to hrabia swym przyjacielom — o to jestem zupełnie spokojny! Przecież baron nigdy swoich długów nie płaci!...

PRZEZORNA.

Wujaszek. Tak, tak moje dziecko wiedz o tem, że dla młodej dziewczyny najniebezpieczniej jest mieć kochanka!..

Panna Mania. O! ja o tem wiem doskonale mój kochany wujaszku i dlatego co dzień ich zmieniam!...

POCIECHA.

Pani M... matka sześciu córek, spostrzega pewnego pięknego poranku, że jej najstarsza pociecha uciekła w świat szeroki z pod rodzicielskiej strzechy. Zrozpaczona pada na fotel z płaczem i dostaje spazmów.

— Ależ mateczko — pociesza ją najmłodsza córka — uspokój się! i tak pozostało nas jeszcze pięć, to się wkrótce do takich fug przyzwyczaisz!...

W Ostendzie.

Córka: Niech mama sobie wyobrazi, że ja zgubiłam moje spodeńki kąpielowe.

Matka: Bój się Boga! I któż je znalazł?...

RACYA.

Pan S... bawiący z swą żoną w Zakopanem, wybiera się raz na reunion, ale przed wyjściem z domu dostrzega, że jego pani wypudrowała sobie niemożliwie szyję, gors i ręce. Nie namyślając się więc długo i nic nie mówiąc, bierze miotełkę do ścierania kurzu i otrzepuje żonę z kurzu.

— Zwaryowałeś?! — woła żona — co ty robisz?!...

— Nic — odpowiada z flegmą pan S... — wiesz przecież dobrze, że nie znoszę, jeśli moje meble są zakurzone!...

Zawsze kupiec.

Jednemu z krakowskich radców miejskich panu X... zachorowała żona, która i tak prawie bez przestanku jest cierpiąca. Zawezwany lekarz doktor K... oświadcza, że pacyentka musi wyjechać na kuracyę do Francensbadu.

— Wus ist — woła, usłyszawszy ten wyrok pan radca — znowu poczebuje gdźesz jechacz?!... Panie koncyliarzu, ja panu mówim, że za ty piniondzy, co mi kosztuje ryparacye od moi kobity, to jabym mógł już dostacz trzi całkiem zdrowy!..

Przez kwiatek.

Pani S... żona jednego z tutejszych bankierów, miała słabość do pana R... młodego prokurzysty, zatrudnionego w kantorze przyjaciela jej męża.

Pewnego razu pan R..., wysłany przez swego pryncypała w ważnym interesie do pana S... nie zastał go w biurze i poszedł doń do domu bo rzecz była nader nagląca. Tu jednak służąca powiedziała mu, że pan wyjechał do Bielska, ale zarazem poprosiła go do buduaru pani.

Bankierowa w eleganckiem szlafroczku leżała na otomance, a zobaczywszy wchodzącego pana R..., z uprzejmym uśmiechem pokazała mu fotel tuż koło siebie i rzekła:

— Mój mąż pojechał do Bielska, ale jeśli pan by chciał tutaj na niego zaczekać — to on wróci jutro rannym pociągiem o dziesiątej!...

Znaleziono.

W krakowskiej dyrekcyi policyi są do odebrania następujące przedmioty znalezione w mieście:

148 metrów kwadratowych cnoty panieńskiej,
2 pary łydek gumowych,
1 piersi kauczukowe,
3 pary kauczukowych przeciwności,
28 dzieci bez ojca i matki, oraz 1 teściowa.

Ten ostatni przedmiot oddano do magistratu na skład, bo i tak się po niego nikt pewnie nie zgłosi.

Także telefon.

Ne placu Solarni we Lwowie, na prost cyrku stoi konny policyant. Nagle nadbiega chłopak szewski, staje za koniem, zaczyna koniowi kręcić ogonem i wołać: halo! halo!

Koń zaczyna się niecierpliwić, co zwraca uwagę policaja i tak nie tęgo na nim siedzącego. Odwraca się więc i zaczyna chłopaka besztać:

— Ta co robisz durniu jeden! Ta jak? Ta czego chcesz od kubeły?

— Ta nic — odpowiada chłopak — chciałem se tylko telefonicznie pogadać z panem inspektorem Ginsbergiem!...

Za kulisami.

Opowiadają, że panna X..., artystka miejskiej sceny krakowskiej jest ogromnie nieprzystępna i umie swych wielbicieli trzymać na wodzy. Że tak jest istotnie, świadczy o tem fakt, iż kiedy hrabia P... starał się o jej względy i obiecywał za pewne ustępstwa garnitur brylantowy, panna X... odparła mu z szlachetnem oburzeniem:

— Co? myślisz pan, że ja się dam skusić brylantami i to brylantami, których jeszcze nie widziałam!...

Szczyt roztargnienia.

Pan radca X. znany ze swego roztargnienia zwykł był zawsze wychodząc z domu, nakręcać zegarek i całować żonę. Raz jednak, wychodząc wcześniej skutkiem roztargnienia pocałował zegarek a żonie śpiącej jeszcze włożył kluczyk w... nos by ją nakręcić.

Po powodzi.

(Autentyczne).

Parobek: Prosę tyz wielmożnej dziedzicki, a to we stawie znaleźliśwa topielca!

Dziedziczka: Nie może być? I cóż to — mężczyzna, czy kobieta?

Parobek: Kiej nie wiemy...

Dziedziczka: Jakto? wszak różnicy chyba łatwo mogliście się dopatrzeć?

Parobek: Ba! Dopatrzyć tobyśwa się ta i dopatrzyli, ale cóż kiej różnicę ziaby i raki wygryzły.

Dobrze zrozumiał.

— Ależ mój panie! Wytłómaczyłam panu, żeś się pan grubo pomylił. Czegóż więc pan jeszcze stoi?...

— Ach! czego stoję? Istotnie korzystam z łaskawego zaproszenia pani i — siadam!...

— Tak Stachu! uczciwy człowiek na twojem miejscu natychmiastby się ożenił!...

— Masz racyę Wandziu! a czy masz dla mnie na składzie jaką posażną pannę?!..

NATURALNIE!

— Gdy cię już poślubię Mańciu, to będziesz musiała zerwać te wszystkie stosunki i stosuneczki, jakie masz dzisiaj!

— Ależ naturalnie! Ja sama jużbym chciała nawiązać całkiem nowe!...

MYŚL.

»Miłość jest ślepą!« Tak, ale gdy się na twarzy kochanki ukażą pierwsze zmarszczki, to natychmiast wzrok odzyskuje!...

DZISIEJSZA MIŁOŚĆ.

— Więc ty mnie kochasz Dziuniu? Kochasz, a więc nikomu innemu nie oddasz swej ręki?!...

— Nikomu, jak nikomu, ale przynajmniej nikomu takiemu, któryby tobie nie był na rękę!...

Wędrówka dusz.

Mały pięcioletni Lejosz, syn pana adwokata S., pyta raz taty, aby mu wytłómaczył co to jest wędrówka dusz. Tłómaczy mu więc ojciec, że niektóry ludzie wierzą w to, że dusza człowieka po śmierci, przechodzi w jakieś zwierzę.

— No a czemże ti Leosz chciałbisz się stacz?

Leosz myślał długo, aż wreszcie zadecydował poważnie, że chciałby aby jego dusza przeszła w konia.

Po chwili zapomniano o całej tej rozmowie, gdy wpół godziny może przylatuje mały Leosz z ulicy z okropnym płaczem.

— Leosz, czego ti płaczesz — pyta ojciec?

— Tate — ja niekce bicz koniem! Ja niekce!

— Czemu — pyta ojciec — taki ładny zwierzątko...

— Tate — *Ich kann nyszt in Galopp kaken!...*

ALE.

— I jakże zdrowie twej szanownej teściowej?

— Hm! nieco się jej polepszyło, ale ja jeszcze nie tracę nadziei!...

Z córką jak z córką.

— Czy twemu teściowi ciężko było się rozstać z córką?

— Z córką, jak z córką, ale z posagiem to strasznie ciężko!...

Kto się raz sparzył...

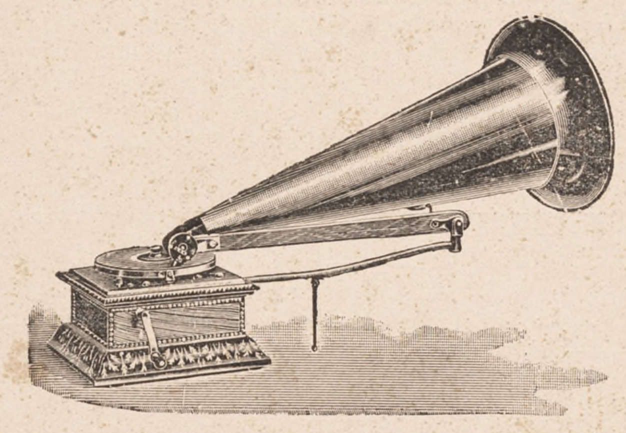
Żona. Nierozumiem ciebie! sam mówisz, że ze mną żyć nie możesz, a jednak w żaden sposób nie chcesz się zgodzić na rozwód!...

Mąż. Naturalnie, bo przy moim lekkomyślnym charakterze otrzymawszy rozwód, mógłbym się jeszcze drugi raz ożenić!...

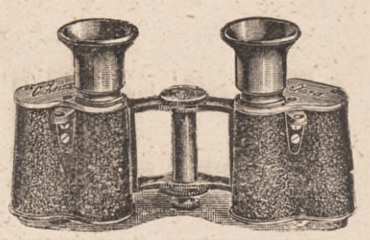
U pośredniczącego w zawieraniu małżeństw.

— Wie pan, ta wdowa podoba mi się i ostatecznie zgodziłbym się wziąć z nią ślub, ale kto mi zagwarantuje, że ma dobry i łagodny charakter?...

— Proszę pana, rok może pan żyć z nią na próbę bezpłatnie!...



K. ZIELIŃSKI



mechanik i optyk, Kraków, linia A-B 39.

poleca swój bogato zaopatrzony **magazyn oraz pracownię wyrobów mechaniczno-optycznych.** Każde zamówienie na okulary podług recept PP. Okulistów wykonuje ściśle podług ordynacyi we własnej pracowni; szlifiernia szkieł optycznych urządzona podług systemu metrycznego. ☞ Poleca również najnowsze **gramofony** systemu amerykańskiego po koron 100 i 150, koncertowe po koron 200 i 300. — Płyty do tychże z polskiemi melodyami, zwykła wielkość koron 3, koncertowe koron 6.

Złote Medale i Dyplomy honorowe otrzymał
SAPOMENTHOL
na Wystawach w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu.



SAPOMENTHOL
(Maść Sapomentholowa)

znany od lat wielu ze swej skuteczności, używanym bywa przez lekarzy przeciw CIERPIENIOM REUMATYCZNYM I POKREWNYM.

Cena 1.40 mały słoik, 5 Koron duży słoik.

Do nabycia w każdej aptece, jakoteż wysyłka wprost.

Ostrzega się przed naśladownictwami, prawdziwy tylko w opakowaniu, jak obok rysunek wskazuje. Opakowanie, marka ochronna i Nazwa prawnie mi zastrzeżona.

Apteka i Laboratorym chem.-farmaceut.
EUG. MATULI
w Radomyślu, koło Tarnowa.

Do nabycia w Warszawie w aptece Fr. Karpińskiego, generalnego zastępcy na Cesarstwo Rosyjskie i Królestwo Polskie.

Skład płócien i szyrtyngów.

J. BUCHNER

Kraków Stradom l. 23 (dom własny)

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów bławatnych angiel. i franc. jedwabnych materyj, czarnych i kolorowych,

oraz wielki wybór **aksamitów lyońskich i pluszów czarnych i kolorowych, najnow. welwetów, kolorowych w różnorakich deseniach na bluzki.**

Wielki wybór chodników, **dywanów** angielskich i smyrneńskich w najnowszych deseniach secesyjnych — oraz wielki wybór **portyer, kap** pluszowych, wełnianych **firanek,** jakoteż najnow. szwajcar., **stor** tiulowych, oraz wielki wybór **pluszów kolorowych i buretów na pokrycie mebli,** częściowo i hurtownie po cenach fabrycznych, tudzież **resztki materyj jedwab.,** czarnych i kolor., oraz resztki materyj wełnianych, po cenach **o połowę zniżonych.**

Skład koców sławuckich. Skład koców sławuckich.

Skład płócien i szyrtyngów.



Prosimy zażądać naszego katalogu specyalności gumowych męskich i damskich.

REIM i Ska

Skład artykułów gumowych do celów sanitarnych

Kraków, Rynek A-B.

Koncesyonowany

Zakład Zastawniczy

ul. Wiślna L. 3,

udziela **najwyższych pożyczek** na papiery wartościowe, kosztowności i towary.

Tani sklep chrześciański Stanisławy Wantuch Kraków - - Jagiellońska 6.

poleca: Materye w różnych gatunkach.
Bluzki i Halki w wielkim wyborze.
Bieliznę męską i damską. - Ceny niskie, stałe.
Własna pracownia sukien damskich
wykonuje zlecenia tak z własnej jak i z powierzonej materyi, według ostatnich żurnali, po cenach niskich.



Imię

SINGER

jest dla

MASZYN DO SZYCIA

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią działalność, najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać takowe pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: »Central Bobbin«, a nawet pod nazwiskiem »Singer«.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

SINGER Co.
Towarzystwo akcyjne Maszyn do szycia
Kraków, Szpitalna 40.

Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. Nowy Sącz: ul. Jagiellońska.

S. KATZNER
W KRAKOWIE
UL. SŁAWKOWSKA 2
Zakład spedycyjny i przewozu mebli

wozami patent. w miejscu koleją i drogą kołową z gwarancyą za uszkodzenie.

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Załatwia wszelkie formalności cłowe w kraju i za granicą.

Biuro informacyjne dla spraw kolejowych. — Rewizya frachtów.

☞ Dostarcza: biletów okrężnych kombinowanych i sezonowych do jazdy kolejowej. ☜ 7—12



Földesa Cena za słoik 1 korona.
Margit-Créme
Wszędzie do nabycia.

Pewny i szybko skutkujący, nieszkodliwy środek przeciwko piegom, plamom wątrobianym, czerwonym plamom na twarzy i rękach — bez tłuszczu. Wyrabia Klemens v. Földes w Aradzie. — Ostrzega się przed fałszowaniem w podobnem opakowaniu. Do nabycia u: Piotra Mikolascha, Alojzego Hübnera i Zygmuta Ruckera we Lwowie.

SALVESOL

pochłania **nikotynę,** czyniąc ją zupełnie nieszkodliwą dla palących papierosy, czego **zwykła wata dokazać nigdy nie może.**

To najnowszy wyrób i wynalazek fabryki Tutek cygaretowych „NORIS“ W. Bełdowskiego, Magistra farmacyi w Krakowie.

Cygarniczki papierowe to pierwszy wyrób polski w kraju. Palącym cygara polecam je jako wyrób dobry godny poparcia.

Żądajcie tutek »Noris« ze Salvesolem. Żądajcie cygarniczek »Noris«.

Do nabycia w trafikach i handlach.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni J. M. Himmelblana. 6—17

F. LORD

BIURO TECHNICZNE

Kraków, Floryańska 55.

Wszelkie przybory do gorzelń, browarów, tartaków, młynów i wszelkich innych zakładów gospodarczo-przemysłowych.

Smary, oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyty i sznury gumowe, szlauchy gumowe i parciane, rury i wentyle parowe wodne, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i walce młyńskie, piły i cyrkularki angielskie, toczki szmirglowe i t. p.

Wszelkie przybory do wodociągów.

Instalacya elektrycznego oświetlenia.

Skład dotycz. materyałów i przyborów. Projekta i kosztorysy darmo.

Dział sportowy: 1—24

rowery, przybory dla sportu kołowego, latarnie acetylenowe, powozowe, patentowane podkowy itp.

Telefon Nr. 230.



Zakopane

willa

„Łomnica“

ul. Jagiellońska, naprzeciw Parku.

Eleganckie pokoje wraz z całem utrzymaniem, po najniższych cenach, poleca

Cichowicz.

PIWO Trzcinickie

odznaczone na 14 wystawach światowych **złotymi medalami, krzyżami zasług i dyplomami honorowymi.**

PIWO BAWARSKIE i PORTER

zalecane przez powagi lekarskie dla chorych i rekonwalescentów.

Sprzedaje:

Marcowego . .	11	flaszek	1/2 litr.	2 Korony
Eksportowego .	11	»	1/2 »	2 K 40 h
Bawarskiego . .	10	»	1/2 »	2 K 80 h
Porteru jak ang.	10	»	1/2 »	3 K 60 h
» » »	10	»	3/8 litra	2 K 80 h

z odstawą do domu.

Na prowincyę wysyła w paczkach po 30 i 60 flaszek z opakowaniem.

Główny skład:

Kraków, Szewska 13.

Towarzystwo kredytowe

dla handlu i przemysłu w Krakowie

zarejestrowane stowarzyszenie z odpowiedzialnością ograniczoną

ul. św. Gertrudy l. 8

przyjmuje

wkładki na książeczki

i oprocentowuje takowe

po 4½% rocznie.

Jakób BETTER

Skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych - - -

Kraków, ul. św. Jana 8.

Podejmuje się **pokrycia dachów papą ogniotrwałą, łupkiem** śląskim **i dachówką** wszelkiego systemu, jakoteż **betonowania** i ułożenia posadzek tak cementowych jak i steingutowych, oraz **wykonania kanałów i śluz pobocznych po cenach możliwie niskich.**

A. HAWEŁKA

ces. i król. Dostawca Dworu **w KRAKOWIE**

POLECA:

Winogrona świeże słodkie, jabłka tyrolskie.

Porter **oryginalny angielski, pięknie musujący**

firmy: „Barchay Perkins & Co. London.“

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i **wylosowanych** efektów **bez potrącenia prowizyi.**

Filia c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W KRAKOWIE

wydaje

Asygnaty Kasowe

oprocentowując takowe po

4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem

4% za 60 dniowem wypowiedzeniem

3½% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki

Języków Obcych bez nauczyciela

z objaśnieniem wymowy i z **kluczem,** p. t.

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 18, 36 i 60 ct. — **Kurs I-szy złr. 1·20**, Kurs II-gi złr. 2·40.

Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** 1 złr. 80 ct.

Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi 1 złr. 80 ct.

Polsko-Ruski kurs I-szy złr. 2·10, kurs II-gi 2 złr. 70 ct.

Główna sprzedaż w księgarni

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie.

450 NUMER 450

najtańszej i najpopularniejszej

12 ct. **Biblioteki powszechnej** 12 ct.

właśnie opuścił prasę.

Najnowsze wydawnictwa

431/432 Charakterystyki literackie: X. Kazimierz Brodziński przez P. Chmielowskiego.
433 Mickiewicz, Konfederaci Barscy.
434/437. Niech żyje! Zbiór toastów i przemówień na wszystkie uroczystości.
438. Syrokomla, Margier. Poemat.
439. Urbański, Pamiętaj o mnie! Wiersze do albumów i pamiętników.
440/443. Pol, Pacholę hetmańskie.
444. Szajnocha, Szkice historyczne. IV. Słowianie w Andaluzyi. Zdobycze pługa polskiego.
445/446. Charakterystyki literackie: XI. Najnowsza poezya polska przez Dr. M. Janika.
447. Wyprawa Igora na Połowców. Poemat Słowiański.
448. Korzeniowski, Stary mąż.
449/450. Lessing, Minna von Barnhelm czyli Dola żołnierska.

Dalsze tomiki w druku.

Pojedynczy numer kosztuje **24 hal.** (12 ct.). Każdy tomik można osobno nabyć.

Z wydawnictwa ustaw wyszło dotychczas 7 tomów.

Dalsze tomy w druku.

Do nabycia w księgarniach.

Szczegółowe katalogi powyższych wydawnictw przesyła zgłaszającym się **darmo i opłatnie**

Księgarnia Wilh. Zukerkandla w Złoczowie (Galicya)

Roczniki Bociana

kompletne z r. 1901 i 1902 do nabycia w Administracyi po cenie 7 kor. za egz.

Skład papieru i Handel galanteryjny Stan. Karliński w Krakowie, Sukiennice L. 28

(naprzeciw Ratusza)

Poleca: Księgi handlowe i prasy kop.; Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego; Karty do gry; Karty wizytowe na zamówienie; Karty korespondencyjne z widokami ciągle nowości). — Zastępstwo **Tutek cygaretowych** S. W. Niemojowskiego. — Wybór parasoli męskich i damskich.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Lipiński. Wydawca i właściciel: Wacław Lipiński. Z Drukarni Narodowej w Krakowie



— Ależ moje panie! Jestem teraz między dwoma ogniami i nie wiem co mam robić?

— Gasić i gasić!...